Nr. 54. Piątek 17. Kwietnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Niegdyś i dziś.

Od pierwszego rozbioru Polski roku 1772 nigdy jeszcze sprawa polska w politycznym świecie enropejskim tak świetnie nie stała jak obecnie.

Przeciw pierwszemu rozbiorowi Polski zaledwie stolica apostolska i Turcja założyły protest. Reszta mocarstw milczała, a Anglja pomagała prawie dokonania rozbioru.

Roku 1793 i 1795, Anglja aby pozyskać mocarstwa rozbiorowe dla wojny przeciw Francji, aby módz stworzyć koalicję antifrancuską, co prędzej uznała podziały nowe i wymazanie Polski z karty europejskiej. Francja zaś ówczesna niechcąc konsolidować koalicji, przeciw niej przygotowującej się, zaledwie zdanie swe, przeciwne rozbiorowi, śmiała słabo wypowiedzieć.

Napoleon I dwakroć mógł odbudować Polskę; lecz zawsze obawiał się koalicji mocarstw rozbiorowych, zawsze chciał sobie zostawić wolną rękę do podania jej Austrji lub Moskwie, kosztem Polski, więc ani razu szczerze i stanowczo o odbudowaniu Polski nie pomyślał. Dopiero po upadku swoim poznał swój błąd, ale dla Polski to opamiętanie się było już za późne.

Roku 1831 śród tak świetnie rozpoczętej kampanji wysłannicy polscy po godzin kilka na przedpokojach ministrów angielskich, nadaremnie wyczekiwali posłuchania. Jednego słowa za Polską wydobyć od gabinetu nie mogli. Francja łudziła ich czczemi obietnicami, gdy Ludwik Filip poświęceniem sprawy polskiej kupował sobie u mocarstw uznanie Orleanów na tronie francuskim. Naród zaś francuski do tego stopnia był jeszcze obojętnym dla Polski, że po zdobyciu Warszawy osławiony minister francuski mógł publicznie w parlamencie powiedzieć, iż „porządek panuje już w Warszawie", nie obawiając się ani skarcenia Izby, ani oburzenia narodu. Papież zaś jak śród toczącej się walki ani słowa przychylnego nie wyrzekł, tak po stłumieniu powstania potępił je osobną bullą.

W r. 1846 prócz Montalemberta oburzenia przeciw rzezi, wyrażonego z trybuny francuzkiej, żaden gabinet ani pomyślał oświadczyć się za Polską, żaden naród nie okazał stanowczej sympatji dla sprawy polskiej. Najwięcej, jeżli okazano uczucie litości.

Nie wiele pomyślniej stała sprawa polska w r. 1848. Tylko niemieccy liberały wówczas krzyczeli w niebogłosy, iż Polskę odbudować trzeba. A czynili to nie z uczucia sprawiedliwości, lecz jedynie z trwogi przed Moskwą, zagrażającą swemi armjami ich wolności mniemanej. Gdy ochłonęli z pierwszej trwogi, uchwalili na sejmie frankfurckim zabór większej połowy Poznańskiego i Prus Zachodnich i wcielenie ich do Rzeszy. Lamartin zaś i republika Francuzka orzekłszy, że żadnej interwencji dla oswobodzenia narodów nie potrzeba, bo potęga idei demokratycznych rewolucji ludowej jest tak wielka, iż żaden absolutyzm jej oprzeć się nie może, narody więc pod wpływem tych idei same przez się oswobodzą się: rzeczpospolita Francuzka prócz małego zasiłku na drogę Polakom, wracającym do ojczyzny, żadnej a żadnej pomocy Polsce nie dała. A gdy się później dopominano o pomoc, to wysłano słynnego powieściarza Didiera w Poznańskie i do Galicji, który zdawszy relację, że Polaków w Poznańskiem i Galicji nie ma, zaspokoił tem sumienie republikańskiego rządu.

A teraz przypatrzmy się dzisiejszemu położeniu sprawy polskiej. Solidarność mocarstw rozbiorowych, ów kardynalny szkopuł dla sprawy polskiej, jest po r. 1855 zerwaną, a Austrja dziś działa już, w dyplomatycznej przynajmniej drodze, w zgodzie i porozumieniu z Francją i Anglją. Prócz gabinetu berlińskiego żaden z gabinetów nie mógł i nie chciał się oświadczyć za Moskwą przeciw Polsce. Wszystkie narody usposobione są najprzychylniej dla sprawy polskiej; a że opinja narodów dziś przeważny wpływ wywiera na gabinety, więc za trzema mocarstwami interweniującemi i gabinety inne będą pójść musiały. Na szalę zaś sprawy polskiej rzuciwszy jeszcze listy papieskie, wystosowane do dwóch katolickich cesarzów, listy tak stanowcze, jakich i w chwili pierwszego rozbioru papież nie wydał, a za któremi w razie dalszego rozwoju interwencji pójść muszą konsekwentnie i bulle papieskie — zobaczymy iż sprawa polska stoi obecnie tak świetnie, jak dotąd nigdy od rozbioru nie stała. Nawet polityczna dzisiaj cisza w reszcie Europy, przyczyniła się do zwrócenia uwagi całego świata na Polskę, do przypatrzenia się bliższego tej sprawie, do ocenienia stanowiska Polaków i Moskwy, i odejmuje gabinetowi petersburskiemu wszelką podstawę do intryg, do zniweczenia interwencji, do poróżnienia mocarstw. Opatrzność kieruje widocznie sprawą polską!

Jedynie od Polaków samych zależy utrzymanie dalsze dzisiejszego położenia politycznego Europy, tak im sprzyjającego, śród którego sprawa polska jedynie rozwinąć się może. Czem zaś Polacy to położenie utrzymać jedynie mogą, tośmy w naszem piśmie już nieraz wykazywali, to wypowiadają tak wszystkie niepodległe polskie jak i obce dzienniki.

Sprawa polska za granicą.

„Władze austrjackie w Galicji, pisze A. A. Ztg. z Krakowa, znajdują się w osobliwszem położeniu. Wiedzą one, że kilka tysięcy zdolnych do broni ludzi ze wszystkich krajów Europy zgromadziło się w Krakowie i okolicy(!) czekając tylko na skinienie tutejszego komitetu, by wtargnąć do Kongresówki z bronią i amunicją na to przygotowaną. Wiedzą one nadto, że wielu oficerów garybaldowskich i innych podobnych osób, którzy już odznaczyli się nieraz w agitacjach przeciwko Austrji, przyjeżdża tu i odjeżdża, odgrywając znakomitą rolę w powstaniu obecnem. O wszystkiem tem i jeszcze więcej wiedzą władze tutejsze.

„A chociaż rząd austrjacki wobec powstania polskiego zamyśla najzupełniejszą zachować neutralność — pomimo to władze tutejsze są odpowiedzialnemi za wszelkie następstwa, które łatwo mogą zajść, jeśli zwłaszcza zważymy okoliczność, iż tajna władza rewolucyjna ma do dyspozycji siłę wojskową, od niej zależną i jej posłuszną."

Artykuł ten łatwo mógłby naprowadzić czytelników zagranicznych na mniemanie, że stosunki galicyjskie są rzeczywiście dla Austrji tak niebezpieczne, jak się wydają korespondentowi AA. Ztg. Tymczasem ktokolwiek jest świadkiem naocznym tego co się dzieje w Krakowie i w całej Galicji, musi przyznać, iż tu dla rządu austrjackiego nie masz żadnego niebezpieczeństwa.

O trzech notach doręczonych zeszłej soboty jednocześnie w Petersburgu, dowiadujemy się z l'Europe co następuje.

„Nie są równobrzmiącemi co do formy, lecz brzmienie ich ma być ujednakowione za pomocą rozmaitych formalności dyplomatycznych, do których w pierwszym rzędzie należą ustne objaśnienia ze strony ambasadorów. Sensem moralnym not jest pokazać Moskwie, że interwencją natchnęła i kierowała myśl wyższa: interes porządku europejskiego i pokoju powszechnego. Najdosadniejsze argumenta przywiedziono na dowód, że sprawa polska od lat 70 wypływa na jaw od czasu do czasu, i że przy każdym takim wybuchu alarmuje się opinja publiczna, zachodzą nieregularności w stosunkach mocarstw, zkąd budzi się rodzaj niezadowolenia powszechnego, zagrażającego pokojowi. Gabinety londyński i paryski nastają na to, aby Moskwa chwyciła się środków, zdolnych usunąć raz na zawsze przyczynę tych zaburzeń. Nota Austrji odwołuje się wprawdzie w sposób ogólnikowy lecz dość energiczny do wspaniałomyślności Aleksandra II. Spuszcza się ona na inicjatywę cara, która może polepszyć los Polski i reszty prowincyj polskich. Zresztą trzy mocarstwa nie omieszkają prosić gabinetu moskiewskiego, aby nie brał lekko ogromnego i uroczystego znaczenia postanowień, jakie mu przyjdzie powziąć, i aby nie przesądzał sytuacji."

La France zaś taką czyni uwagę z powodu tej interwencji dyplomatycznej.

„Widząc Austrję, jak pomimo to, iż jest mocarstwem rozbiorowem, które dzierży Galicję na podstawie traktatów z r. 1772, a Kraków posiada wbrew traktatom z r. 1815, staje obok Francji, nie podobna zaprzeczyć, że sojusz taki jest najlepszą gwarancją umiarkowania i wstrzemięźliwości trzech mocarstw interweniujących. Spodziewamy się tedy, że z wspólnych tych usiłowań wyjdzie Polska wolną bez naruszenia spokojności europejskiej."

Moskwa gotuje się do rozpaczliwego odporu. Na granicy austrjackiej od Krakowa gromadzą się coraz większe siły moskiewskie; a Gen. Corr. tłumacząc tę nawałę Moskwy powodami insurekcyjnemi, czyni to w sposób tak naiwny, że raczej wydaje się organem moskiewskim a nie austrjackim. Nadto usiłuje Petersburg zapewnić sobie wierność jedynego dotychczas swego alianta, Bismarka w Berlinie. W kołach ministerjalnych króla Jegomości pruskiego panuje od dni kilku wielka gorycz z powodu przymierza dyplomatycznego Austrji, Francji i Anglji. Dowód to, że wiatr moskiewski nie przestaje nadymać chorągiewek pruskich junkrów. Przybył temi dniami do Berlina jeden z najzaufańszych zauszników cara, i odbył kilka tajnych konferencji z królem, z następcą tronu i oczywiście z Bismarkiem. Pracują pono strwożeni nad aliansem *odporno-zaczepnym między Berlinem a Petersburgiem*, przeczuwając, iż Napoleon nosi się bezwzględnie z zamiarami wojny. Osobliwsza rzecz: Napoleonowi nic innego nie potrzeba, jak tylko zobaczyć teraz Prusy w przymierzu otwartem z Moskwą. Dzisiejsze Prusy odgrywają tak nędzną rolę w Niemczech i w Europie, iż bardzo łatwo może ich zaskoczyć drugie wydanie Jeny i Auerstaedtu. A naród niemiecki dziś bynajmniej nie usposobiony stanąć w obronie teorji o łasce bożej względem Prus, jak to uczynił w r. 1813 ku największej swej niedoli późniejszej.

Odwidziny u jen. Langiewicza.

Wyczytałem w dziennikach, że mieszkańcy Berna udali się w święta Wielkanocne w wielkiej liczbie do Tysznowic, w celu widzenia więźnia polskiego. I ja tak uczyniłem, kazałem się fiakrowi natychmiast odwieść do Tysznowic. Podróż trwała półtrzecia godziny. Dowiedziawszy się, iż wszyscy ciekawi nadaremnie podróż odbyli, bowiem jenerał nie ukazał się wcale, byłem także na to przygotowanym. W hotelu, do którego mię zawiózł fiakier, zapytałem dwóch panów przy winie siedzących, czyli mógłbym się widzieć z jenerałem Langiewiczem. Odpowiedź była pomyślną. Natychmiast posłałem do jenerała służącego z moją kartą, na której kilka słów napisałem, a służący wrócił z uwiadomieniem, iż jenerał prosi najuprzejmiej zaraz do siebie.

Langiewicz zamieszkuje dwa pięknie urządzone pokoje domu piątrowego. Z uprzejmością wyszedł naprzeciw mnie, a pomijając wstępne wyrazy etykietalne, rozpoczął żywą rozmowę, przy czem mię obsypał pytaniami o nowościach, które go widocznie bardzo interesowały, a na które mu natychmiast odpowiedziałem.

Fotografje i portrety dzienników ilustrowanych, które dotychczas widziałem, dają tylko blady zarys tego pogromcy Moskwy, który przez dłuższy czas był kierownikiem polskiego powstania. Twarzy jego nie można nazwać piękną w całem słowa znaczeniu, jednakże ma ona wyraz energji i wyższości, która jaśnieje na czole wysokiem i w wyrazistych pełnych ognia oczach. Ogorzałą twarz jego okala krótko strzyżona broda, a szeroka pierś i proporcjonalna budowa ciała powiększają niejako wzrost jego zbyt mierny. Głos jego silny. W zwykłej spokojnej rozmowie łagodny, nabiera jenerał energji gdy wpada w uniesienie. Jenerał Langiewicz nosi pojedyńczy strój narodowy.

Odwidzało go w mojej przytomności dwóch patrjotów, którzy po niemiecku nie rozumieli. Ta okoliczność spowodowała mię do skrócenia moich odwidzin, lecz jenerał prosił mię w wyrazach tak uprzejmych, bym u niego na obiedzie został, iż bałem się go obrazić nieprzyjęciem zaprosin.

Obiadowi temu, przy którym Langiewicz był nader uprzejmym gospodarzem, towarzyszyły interesowne opowiadania bohatera, który zaledwie 36 licząc tak piękną ma już za sobą przeszłość.

„Przejście moje na terytorjum austrjackie różnie sobie tłómaczono, — lecz właściwą przyczynę okaże dopiero przyszłość. Że nie byłem do tego kleską zmuszonym, jest rzeczą dowiedzioną, a właściwa przyczyna zostanie odkrytą dopiero po ukończeniu wielkiej trajedji, która podług mego najsilniejszego przekonania zwycięztwem Polaków skończyć się musi. Przeprawiłem się, jak panu wiadomo, z kilkoma towarzyszami na łodzi przez Wisłę. Obecność panny Pustowojtów w mojem towarzystwie dała powód do rozmaitych plotek romantycznych; jednakże ma swą właściwą przyczynę w tem, iż miałem paszport norwegski, który był wydany dla jednego Polaka i jego ośmnastoletniego syna. Moi wszyscy towarzysze byli starsi odemnie, nie mogłem więc sobie wynaleść z pomiędzy nich syna. Panna Pustowojtow podjęła się tej roli, a ja przyjąłem tę patrjotyczną usługę. Gdy w urzędzie cłowym pokazałem mój paszport, zasłyszałem moje właściwe nazwisko wymieniane wszędzie, i wkrótce przyszedłem do przekonania, iż haniebnie zostałem zdradzony.

Nie myię się wcale kto mię zdradził.

Sprawa polska ucierpiała najwięcej przez ajentów moskiewskich, pruskich i Mierosławskiego." Na ostatnie nazwisko położył osobliwie nacisk, a oko jego zabłysło gniewem, ile razy je wymawiał. „To jest, rzekł przy sposobności, nosobiona próżność, która nikogo obok siebie znieść nie chce, która zaś, gdyby nawet miała wolne pole do działania, pośród szumnych fanfaronad zręcznie ze sprawy by się wycofała.

Czemu ten Gaskończyk, który zawsze się wyrywa naprzód, nie jest czynnym w powstaniu. Gdzież on jest?

Moje zdanie wcale mię nie zawiedzie, iż ten .... będzie się starał szkodzić mi nawet w tej prowincji, gdzie jestem internowany. Muszę panu nadmienić, iż ten człowiek jest najgorszym żołnierzem — nie mówiąc już nic o tym talencie organizacyjnym, z którym zawsze na targ wyjeżdża."

Wracając do panny Pustowojtów, rzekł przytłumiając swój głos wzruszony: „Starano się tę panienkę przedstawić jako awanturnicę, i na tej podstawie układano ekscentryczne baśnie. Scharakteryzuję ją panu kilkoma słowy: Panna Pustowójtow jest aż do naiwności pojedyńczą, a najlepszą patrjotką i najlepszym żołnierzem. Nazywano ją często moim adjutantem, zkąd już nieco uromantyzowany zostałem. — Była ona właśnie adjutantem majora Czachowskiego, starego żołnierza, który ma żonę i dzieci, a który swoją odważną towarzyszkę ukochał jak własne dziecię."

Równie gorąco chwalił Langiewicz zasługi swoich żołnierzy, którzy chociaż ledwie w najpotrzebniejsze zaopatrzeni rzeczy, znosili bez skargi wszelkie niewygody, i którzy najgorszą ręczną bronią odbierali moskalom karabiny, a z temi zdobywali działa.

Przy tej sposobności mówiliśmy o sposobie wojowania Moskwy i Polaków. Musieliśmy — rzekł — amunicji oszczędzać, gdyż każdy żołnierz dostawał w każdej potyczce po 10 patronów, podczas gdy moskale potrójnie tyle dostawali. Moi żołnierze zaś brali na cel każdego moskala, podczas gdy ci spodziewając się za każdem drzewem nieprzyjaciela, swoje patrony jak najprędzej wystrzelali, by mogli żywo z placu boju uciekać. Z tego powodu nie są biuletyny powstańców wcale stronnicze. — W gubernji radomskiej padło w przeciągu dwóch miesięcy 2 000 moskali, podczas gdy nasze straty były prawie nieznaczne.

Za przyjęciem dyktatury, rzekł w toku rozmowy — mówiły dwie przyczyny. Jednej z tych wymienić nie mogę, bowiem tyczy się tajemniczego działania centralnego komitetu, którego rozkazom poddałem się bezwarunkowo; drugą zaś była ta, żeby niepowołanemu wystąpieniu Mie-

Jedna tylko rzecz niepokoi zarówno tak Prusy jak i Moskwę: dobra przyjaźń Francji z państwami skandynawskiemi. Dania zajęła stanowisko imponujące Bismarkowi, pomimo iż pruski ten minister zwykł szastać bardzo frazesami o „krwi i żelazie.“ Układy między Paryżem a Sztokholmem miały już odnieść nawet skutek bardzo pomyślny dla zamiarów cesarza Napoleona. Tak w Berlinie jak i w Petersburgu przeczuwają, że Szwecja nastręczy owego punktu, zkąd Napoleon w razie zerwania stosunków z Moskwą, rozpocznie swą politykę zaczepną. Prócz tego Bismark, patrzący teraz w oblicze swego sąsiada petersburskiego, ogląda się co chwila poza szosy swego fraka w okolicę Chalons, gdzie rząd francuzki gromadzi 39 bataljonów samej piechoty, nie licząc innych broni. Cyfra to nadzwyczajna. W żadnym roku obóz chaloński nie liczył naraz tyle wojska.

Stosunki Napoleona III. z gabinetem angielskim, są obecnie w sprawie polskiej najzupełniej zgodne. Co większa, lord Palmerston i Russel widzą całą płonność początkowych swych obaw, iż cesarz francuzki obok kwestji polskiej ma zarazem inne jeszcze cele na oku. Widzą oni, iż monarcha ten z nadzwyczajną zręcznością pochwycił sposobność, jaką mu nastręcza powstanie w Polsce, aby odegrać najczyściejszą rolę obrońcy sprawiedliwości dziejowej, a odegrać ją w interesie własnym i moralnym ogółu

La Patrie następującą zamieszcza notę, odnoszącą się do układów już zawartych między mocarstwami:

„Tak jak oznajmiliśmy, depesze odnoszące się do spraw Polski, a ułożone w wyrażeniach, które stanowią interwencję dyplomatyczną jeżeli nie równobrzmiącą to przynajmniej jednostajną, przesłane były przez dwory wiedeński, paryski i londyński, do swych reprezentantów przy gabinecie petersburskim. Depesza francuska, której treści nie możemy jeszcze podać, nosić ma datę 10 kwietnia. Mylnie zapowiadano w jednym z obcych dzienników, że hr. Rechberg wyraził się w sposób więcej ogólnikowy niż p. Drouyn de Lhuys i lord Russell. Zbliżonoby się więcej do prawdy biorąc rzeczy przeciwnie; Austrja zawsze wychodziła z punktu widzenia interesów swoich szczególnych w kwestji polskiej.“

W stolicy moskiewskiej obiegała temi dniami pogłoska, że rząd zamiast rozszerzać fortyfikacje Kronsztatu, zamierza obwarować raczej Petersburg. Pokazało się z obliczenia znawców, że koszta nowych fortyfikacji pod Kronsztatem wynosiłyby 40 miljonów rubli sr., i dla tego zdecydowano się raczej ufortyfikować samą stolicę, coby nierównie mniej kosztowało. Wszakże rozumie się samo przez się, że to obwarowanie wymagałoby kilkuletniej pracy, a zatem jest to plan obliczony dopiero na przyszłość.

Naostatek nie możemy odmówić tu miejsca bardzo pięknemu listowi, który wyszedł zpod pióra p. Wiktora Hugo, republikanina francuzkiego. Poeta ten przemieszkuje na wyspie New Jersey (Canal la Manche). W pierwszych dniach bm. odbył się tam mityng na rzecz Polski. Na pełnem zgromadzeniu odczytano list następujący:

„Panowie! W tej chwili jestem cierpiący, co mi przeszkadza przyjąć wasze zaprosiny (na mityng), któremi mnie zaszczyciliście. Bardzo żałuję. Sympatja wszakże, to tyle co obecność na miejscu. W duchu tedy będę pośród was. Podzielam bowiem w głębi serca wszystkie uczucia, jakiemi przejęta pierś wasza.... Zamordować naród — to niepodobna! Jak gwiazda, osłoniona na chwilę chmurami, występuje on znowu na widownię..... Dowodem tego Polska. Polska dziś jaśnieje.... wprawdzie nie pełnem życiem, ale chwałą pełną. Wszystko światło ku niej wróciło. Polska zdeptana, krwią zalana, a mimo to w górę wyprostowana — olśniewa świat cały. Narody żyją, despoci umierają! oto prawo od Boga nadane... Naród, użyty za kata drugiego narodu — spodlon jest. Życzę Polsce przywrócenia wolności, a Moskwie odzyskania honoru. Tak jest, nie tylko życzę — lecz wyglądam. I w rzeczy samej, któż tu może jeszcze wątpić? Wszelka wątpliwość byłaby bezbożną, stanowiłaby współwinę. Tak jest. Polska będzie tryumfować. Gdyby bowiem zginęła na zawsze, to śmierć jej byłaby mniej więcej śmiercią i dla nas wszystkich. Polska jest cząstką serca Europy. W dniu, kiedy w Polsce przestałby bić puls ostatni — całą Europę ogarnęło by zimno grobowe. Pozwólcie mi przeto panowie z oddali wznieść od serca okrzyk: Niech żyje Polska! niech żyje wolność człowieka!.... Zarazem raczcie przyjąć przy tej sposobności prócz mych serdecznych pozdrowień także życzenie me dla drugiej mi wyspy Jersey i jej mieszkańców poczciwych.

Hautville House, 5. kwietnia 1863.“

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 16. kwietnia.

(SKI) Rewizje i konfiskaty różnych, niby podejrzanych przedmiotów posuwają się coraz dalej. Wczoraj z pewnej prywatnej stajni zabrano 16 koni, będących prywatną własnością.

O półkowniku Erlachu, Szwajcarze, który tu przed kilkoma dniami przyjechał z Zürich, muszę tu jeszcze donieść, że podczas przymusowego odstawienia go do granicy, wysadzony siłą z dorożki, zaniesiony prawie na peron dworca kolei żelaznej, gdy go do wagonu wsadzano, wołał rozpaczliwym głosem następujące słowa: „Wzywam was wszystkich obywatele byłej rzeczypospolitej Krakowskiej, za świadków, jako mnie wolnego obywatela szwajcarskiego, pułkownika Erlacha, od sądów tutejszokrajowych uznanego za niewinnego, gwałtem i przemocą zamiast do dyrekcji policji, wsadzają do wagonu!“ Wołanie to jego przeszkadzane, robiło okropnie przykre wrażenie na wszystkich obecnych.

Dzisiaj w nocy gęsto rozstawione patrole na drodze wiodącej do granicy, oraz czaty z włościan z okręgu krakowskiego, robiły obławę na podróżujących tamtędy. Obławy tej owocem było schwytanie kilkunastu młodych ludzi, i przywiezienie ich na wozach na zamek. Bronowieccy chłopi zasłużyli się w tej sprawie dostawieniem austrjackim patrolom 17 ludzi, których zaraz odstawiono do Krakowa. Oprócz tych przywieziono z pod Barana także kilkunastu młodzieńców, i osadzono ich w szańcach. We wsi Mydlnikach żołnierze c. k. patrolu, strzelali do przechodzących, ale przy tem nikt zabitym ani ranionym nie został.

W województwie krakowskiem ukazują się ciągle drobne oddziały powstańców, nie staczające żadnej stanowczej bitwy, ale niepokojące ustawicznie nieprzyjaciela. Słychać dzisiaj, że jeden taki oddział uciera się od rana pod Szklarami; — przybyły dopiero co z nad granicy obywatel oświadcza, że od czwartej godziny słyszano ogień karabinowy w tamtej stronie.

Całego narodu objawiając zdanie, głosił komitet centralny narodowy, że amnestja Aleksandra II. uważaną jest za rzecz, żadnego znaczenia nie mającą. Naród nie da się obałamucić słodkiemi obietnicami płonnemi, a to, co czuje i co zamierza, to w imieniu jego k. c. n. wypowiada

O potyczce pod Kazimierzem w dniu 10. t. m., o której poprzednio wspominaliśmy, mamy dziś następujące szczegóły: W potyczce tej było 400 powstańców, a 4 sotnie kozaków i 1000 piechoty ze strony moskali. Moskwa została całkowicie rozbitą. Powstańcy zdobyli wiele broni. Liczba poległych i ranionych nie da się dokładnie oznaczyć. Moskale mieli 2 działa, z których ciągle strzelali; mimo to musieli cofnąć się z największym pospiechem i w nieporządku.

Od granicy moskiewsko polskiej donoszą pod dniem 10 b. m. do Jener. Koresp.: „W lasach pod Józefowem stoi oddział powstańców, liczący około 400 ludzi, który w ostatniej potyczce pod Krasnobrodem miał stracić 70 ludzi. Wojska moskiewskie udały się do Zamościa, i ztąd wysyłają liczne ruchome kolumny kozaków. W Janowie stoi 2000 moskali z kilku działami. Powstańcy mają znajdować się w lasach Parazowskich naprzeciwko Cywkowa. Podróżni z Moskwy przybywający opowiadają, że tam powołano już wszystkich urlopników i rekrutów. Cała armja moskiewska będzie stawiona na stopie wojennej. O prawdopodobieństwie wojny z Francją, rozprawiają w całym kraju.“

W Koninie znajduje się w szpitalu 15 rannych powstańców, których pielęgnują damy, do wyższych stanów należące. Sami to młodzi ludzie niżej 24 lat liczący. Także po wsiach około Konina, osobliwie w Gosławicach pielęgnują ciężko rannych, których niemożebnem było przywieść do Konina.

Z Torunia donoszą, iż stan kolonistów niemieckich w Polsce stał się z powodu konwencji prusko moskiewskiej nader opłakanym. Najmniejsze podejrzenie trzymania z Moskwą, naraża ich życie i majątek na niebezpieczeństwo. Przed ogłoszeniem konwencji odbierali od nich powstańcy tylko podatki, nie zmuszali ich do udziału w powstaniu.

Ogłoszenie amnestji sprawiło w Warszawie śmiech. Carat zrobił całkiem fiasco ze swemi sentymentami, dobremi chęciami i reformami, z przebaczeniem i puszczeniem w niepamięć. W pierwszej chwyli myślano, że szumny telegram petersburski o podpisaniu amnestji przez cara, otworzy bezzwłocznie bramy kazamat w cytadeli, Modlinie, Zamościu, Brześciu, otworzy więzienia po miastach powiatowych i gubernialnych. Myślano, że tysiące nieszczęśliwych, których zapychano do lochów od tylu miesięcy, których pędzono codziennie w sałdaty, ujrzy wreszcie światło dzienne i promyk wolności. Byłby to oczywiście kamień probierczy dla niezawodności aktu amestyjnego. Ale carat o tem nie myślał i nie myśli.

Najlepszy to dowód, jaką wagę Polska i Europa winny przykładać do tego aktu carskiego. Wszakże ludzie jak Epstein, Marczewski, Frankowski, Bogdanowicz młodszy, Rogiński i tylu innych, częścią nie miawszy wcale oręża w ręku, częścią złożywszy go już (dobrowolnie czy mimowolnie, o to nie chodziło, ani przedtem ani teraz) należeli w sposób najnaturalniejszy do rzędu tych, którzy powinni byli w pierwszej zaraz chwili doznać skutków amnestji, jeżeli amnestja ta miała rzeczywiście zamiar amnestjonować kogoś na prawdę, a nie dla łudzenia Europy... inaczej wszystko, co wyszło z Petersburga, jest kłamem, Europy też ani na chwilę nie złudziło.

Przegląd polityczny

Wszystkie sejmy krajowe w Austrji zamknęły swe czynności, zakreślone z góry szczupłą liczbą wniosków rządowych. Jeden tylko sejm prazki obraduje jeszcze do 18 b. m. W pierwszych dniach maja ma być zwołana Rada państwa, ale to podlega wielkim jeszcze wątpliwościom. Centraliści przebąkują już o tem, że Czesi i Polacy nie przyjadą. O zwołaniu sejmu siedmiogrodzkiego nie ma mowy. Natomiast piszą wiele o statucie dla Wenecji. W Węgrzech głęboki spokój. Madiary obstają przy swej konstytucji odwiecznej. Dotychczasowy judex curiae hr. Apponyi otrzymał dymisję. W miejsce jego objął najwyższą godność sędziowską hr. Andrassy. Zmiana ta jest bez znaczenia politycznego. To tylko pewna, że patenta lutowe nie mogą pozyskać sobie zwolenników w Węgrzech, a dziś mniej jeszcze niż kiedykolwiek.

Z Włoch dochodzą słuchy o krzątaniach się stronnictwa ruchu około Wenecji i Tyrolu południowego. Ratazzi bawi obecnie w Paryżu, konferując z cesarzem Napoleonem. Być bardzo może, iż wejdzie na nowo do ministerstwa, skoro Włochy połączą swą akcję z Francją, która usiłuje teraz za pośrednictwem księcia Latour d'Auvergne, posła swego w Rzymie, pojednać papieża z Wiktorem Emanuelem. Papież podupada coraz bardziej na siłach, co wszakże nie przeszkadza, aby nie podnosił swego głosu potężnego w sprawie kościoła katolickiego. Papież szyzmatycki truchleje przed tym głosem, a dyplomaci jego u dworu watykańskiego wyczerpawszy wszystkie środki korupcji, ponieśli teraz stanowczą klęskę w kwestji narodu i kościoła polskiego. Z Neapolu wypłynęła ekspedycja w niewiadomym kierunku. I z Genuy słychać było coś podobnego.

W Rzymie obiega z rąk do rąk okólnik komitetu narodowego rzymskiego, który wiele znanych osób oskarża lub też zaocznie na nich wyroki wydaje, za uczucia i czyny przeciwne ojczystej sprawie. I tak mgr. Mérode skazany na rozstrzelanie, książę Aldobrandini na lat 20, zaś mgr. Métella na lat 10 więzienia.

Zdrowie Garibaldego polepsza się. Rana już na zagojeniu.

Sułtan turecki pogodziwszy się w najlepsze z Czarnogórą, i odebrawszy od Serbji zapewnienie trwałej lojalności, stara się wprowadzić porządek w finansach. Ku temu zaciąga nową pożyczkę w Anglji. Z drugiej strony wiąże się z Francją, w nadziei wojny z Moskwą. Wyjechał teraz do Egiptu, dla zwidzenia kanału suezkiego, który jak wiadomo buduje się pod kierownictwem pana Lesseps pod opieką Napoleona. W Rumunji wielkie zatargi między Kuzą a narodem. Lud nie chce płacić podatków, nie uchwalonych przez Izbę.

Co myśli Szwecja, o tem wie chyba tylko cesarz Napoleon, a Petersburg przeczuwa. Wszystkie przygotowania wojenne Moskwy pono skierowane w pierwszej linji przeciwko Szwecji, która jednak zdaje się być na wszystko przygotowana, a nawet uradowana ze sposobności, by przypomnieć caratowi grabież Finlandji.

Danja korzystając z zawieruszenia się Prus w konszachtach z Moskwą, podciągnęła Szlezwig, o którego autonomję chodziło Niemcom, pod konstytucję duńską. Zamach ten się udał. Skończy się jak zwykle na protestach. Danja bowiem jest pod opieką Napoleona III.

Prusy chciałyby, a niemogą odgrywać roli w koncercie europejskim. Tak dalece ministerstwo Bismarkowskie, złożone z tak zwanych junkrów kapuścianych, sparaliżowało siłę ich jako mocarstwa, i skompromitowało wobec Niemiec postępowych i Europy.

Anglia wygląda końca wojny amerykańskiej, czyniąc równocześnie próby z kulturą bawełny w Indjach, gdzie straszny bunt z r. 1858 jeszcze nie zastygł, a nawet grozi nowym wybuchem. Nena Sahib odżył i stanął widmem krwawem przed fantazją angielską.

Francja biedzi się jeszcze wyprawą meksykańską, lecz wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że jen. Forej, który tam operuje, ominąwszy Pueblę — gdzie zgromadzona prawie cała armia meksykanska — i zamaskowawszy zręcznie swój marsz, zaraportuje niebawem o zdobyciu stolicy Meksyku, gdzie nie ma prawie żadnej załogi, i zadyktuje tam pokój korzystny. Poczem Napoleon otrzyma wolną rękę w Europie.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady miejskiej d. 15. kw. 1863.

Posiedzenie zagajone o godzinie 6½ wieczorem. Dla nagłości rozpraw (nad budżetem tegorocznym miasta Lwowa) odłożono nawet odczytanie protokołu posiedzenia przedostatniego, a p. Sękowski, sprawozdawca sekcji II. i komisji finansowej, zaczął od razu przeczytaniem elaboratu komisyjnego przez sekcję przejętego.

Najprzód przeczytano 22 rubryk dochodu miasta Lwowa, z których ważniejsze tutaj umieścimy.

Rubryka I. (dochody z dóbr miejskich, wynoszące 38573 złr.), dalej rubr. II. i III. (grunta i realności miejskie, razem dochód 41.426 złr.) przyjęto bez dyskusji, przyczem sekcja uwiadomiła o potrzebie wynajęcia gruntów obok targu i żądania restancyj od Dyr. kolei żelaznej za grunta. Dalej o [illegible] wynajęcia [illegible] dawniej koszary pompierów, bez stawiania jednak dotychczas wniosków merytorycznych.

Rubr. IV. — VIII. są małoznaczące.

Rubr. IX. (propinacja) jest najważniejszą. Rozdzielono ją na 4 oddziały: 1) opłaty od trunków w mieście 147.000 złr., 2) propinacja wydzierżawiona poza miastem 9.869 złr., 3) z miodosytni 18.000 zł. 4) z wydzierżawienia szynków 43.600 złr. Razem 218.469 złr. Spodziewają się jednak, że suma istotna tego dochodu jeszcze wyżej wypadnie.

Rubr. X (kopytkowe) wynosi 110,000 zł. Przy rubr. XII. (placowe) wniosła sekcja, aby na przyszłość pobierać takowe także od placu Solskiego i od targów na nierogaciznę, i magistratowi dać odpowiednie zlecenie. Co też zostało uchwalonem. Rubr. XI. i XIII — XVII. mniej ważne.

Rubr. XVIII. (Dodatek do podatku konsumcyjnego) wynosi 90.000 złr. Przy tej sposobności wniosła sekcja finansowa aby uwiadamiano publiczność na przyszłość o cenach targowych nie tylko przez dzienniki, ale i przez plakaty, co też mimo opozycji zaciętej p. Boczkowskiego zostało przyjęte. Drugim wnioskiem sekcji było: aby Rada zleciła magistratowi zredagowanie wyciągu z patentów finansowych względem podań do magistratu, które są wolne od stępla, gdyż dotychczas strony przez niewiadomość wszystkie podania do magistratu stęplami opatrzały, chociaż podania do gminy, tyczące się tylko jej właściwego zakresu, od należytości stęplowej są wolne. Gdy przez to strony we Lwowie rokrocznie płacą o 8—10000 złr. więcej stęplów, niżeli ustawa wymaga, uznano tę rzecz za ważną, i wniosek sekcji jednogłośnie przyjęto.

Reszta rubryk jest mniej ważna, więc podamy odrazu sumę wszystkich zapreliminowanych dochodów miasta Lwowa na r. 1863. Takowa wynosi 5[illegible].507 złr. w. a., a z dodatkiem nadwyżki z przeszłego r. w kw. 48.619 złr. razem 592.126 złr. w. a. Wszystkie pojedyncze rubryki, jako też cała suma zostały przyjęte do wiadomości. Gdy zaś chciano przystąpić do uchwalenia wydatków na b. r., nagle ujrzano, że kompletu już nie ma, i dlatego zamknięto posiedzenie kilka minut po godzinie ósmej. Nadmienić tu musimy, że boleśnie nas dotknęło widzieć w przeciągu kilku tygodni już po raz drugi, że dla wyjścia przedwczesnego niektórych p. p. radnych, w sprawach ważnych i naglących (a teraz tak naglących, że nawet protokołu dla pospiechu nie przeczytano), nie zdołano dalej obradować. Nie jest to przecież przesadnem wymaganiem, aby ojcowie miasta naszego nie szczędzili pół godziny albo godzinę więcej, gdy idzie o interesa żywotne ich i miasta.

Kronika

* Ze Lwowa donoszą do Jener. Kor.: „Pomiędzy tutejszemi konsystorzami, gr. kat. a rz. kat. po wielu sprzeczkach przyszło nareszcie do zupełnego zerwania. Przyczyną tego jest, że konsystorz gr. kat. zaprowadził w swojej dyecezji nowości w liturgii (przynajmniej tak utrzymuje konsystorz rz. kat.), które są niejako zbliżeniem do szyzmy rosyjskiej, a względem czego konsystorz rz. kat. robił konsystorzowi gr. kat. wielokrotne przedstawienia, aż nareszcie ten ostatni oświadczył, że z konsystorzem rz. kat. będzie znosił się tylko za pośrednictwem

Rzymu. Jeden z członków konsystorza gr. kat (jak słychać biskup Litwinowicz) ma udać się do Rzymu, aby się usprawiedliwić.“

Tenże dziennik pisze: „Dnia 3go b. m. około 20 włościan z Hnizdziczny wsi graniczącej z obwodem tarnopolskim, przeszło granicę, i przybywszy do Kobyły, wsi galicyjskiej, oświadczyli tamże, że uciekli przed egzekucją wojska rosyjskiego, które w barbarzyński sposób chciało zmuszać ich do przyjęcia kontraktów, odnoszących się do uregulowania pańszczyzny. Dowiedziawszy się, że egzekucja wojskowa już odeszła, włościanie wspomnieni powrócili do domów.“

* Nie w hotelu Drezdeńskim, lecz w hotelu Żorża odbyła się rewizja u p. Mniszka, o której wspomnieliśmy. Aresztowany pan Tadeusz Niewiadomski pozostaje dotąd w areszcie policyjnym.

* We środę w południe prowadzili strażnicy więzień dwóch więźniów, którzy z kryminału po indagacji do Brygidek wracali. W tem jeden z nich znikł koło jakiegoś sklepu. Strażnicy szukają po całej ulicy, desperują gdzie nasz Polak! — ale Polaka już nie było! Dowiadujemy się iż to był Mańkowski, chłopiec 19letni z Królestwa, przy którym znaleziono papiery Wasilewskiego, i z tego powodu do więzienia kryminalnego go wsadzono, gdzie od miesiąca zostawał.

* Porozlepiane wczoraj plakaty, ogłaszające nabożeństwo za duszę ś. p. majora Englerta, zostały z rozkazu c. k. policji pozdzierane.

* W Krakowie umarł w klinice J. Böhm ranny pod Szklarami. — Wywieziono ztamtąd do Ołomuńca 16 powstańców, którzy mają być internowani.

*. Dostaliśmy pismo następującej treści: „Wyczytałem w nr. 45 Gazety Narodowej o przedsięwziętych w powiecie leżajskim różnych nadzwyczajnych środkach ostrożności, do którychby jeszcze policzyć można zbyt gorliwe strzeżenie rannych przez postawienie im żandarma w pokoju, która to straż na przedstawienie zacnego lekarza tutejszego p. P. i obywateli leżajskich, na straż wojskową przed drzwiami więzienia zmienioną została. Nikomu, a nawet ciężko stroskanej o kilkanaście mil przybyłej matce wstępu do rannego syna straż nie dozwoliła. Nadto zatrzymywanie i rewidowanie podróżnych bywa bardzo ostre. Wróciwszy teraz z Leżajska widzę się zmuszonym oświadczyć, że rzeczywisty naczelnik powiatu leżajskiego p. Józef Gottleb od początku lutego nie urzęduje w Leżajsku, a wszystko co się w tym powiecie dzieje, wychodzi od zastępujących go, a tymi są pp. Stransky i Wislocky z Rzeszowa.“

* W innej korespondencji, ze Lwowa czytamy:

„Rewizje po domach, drogach, przewozach, kolejach, są na porządku dziennym, a prócz rewizji jeżeli nie napady, to insultacje chłopskie do drogach publicznych.

Podobnej insultacji doświadczyłem dnia wczorajszego w lesie Rodatycz na gościńcu wiedeńskim, jadąc z bratem moim, który syna ze świąt do Lwowa do szół odwoził. W tymże lesie obaczyliśmy chłopów z siekierami, którzy oprawiali tramy do rznięcia na tarcice. Chłopi obaczywszy nas w przejeździe zaczęli lżącemi wyrazami wołać za nami, wołając „Rizał waszu mat, hde jidete Polaki?“ Widząc ośmiu chłopów w siekiery uzbrojonych, a do tego jak po świętach może i pijanych, cóż było robić jeżeli nie przyspieszyć jazdę aby uniknąć zaczepki i awantury ~~wśród dnia~~ na drodze publicznej?

Przejęci zgrozą zostaliśmy na podobne zelżenie motłochu, który od chwili gdy go zaczęto stawiać na straży i kazano przytrzymywać Polaków, pałać zaczyna jakąś niezbadaną zemstą i nienawiścią przeciw wyższym warstwom społeczeństwa. Bardzo byłoby na czasie, ażeby władze rządowe w urzędach i z ambon księża nauczali i karcili rozpasane chłopstwo, tylko rabunku chciwe, aby ochronić mieszkańców od nieszczęść i zamieszek.

Lwów dnia 16 kwietnia 1863.

Antoni Gottleb.

* Korespondent ze Stryja mylne miał wyobrażenie iż urząd telegraficzny pozostaje w jakimkolwiek stosunku z c. k. policją, i że telegramy idą pod rewizję urzędu policyjnego. Urzędnicy od telegrafu składają jedynie przysięgę na tajemnicę, i że żadnego telegramu, przeciwnego prawu lub moralności przesyłać nie będą. Tylko w razie rekwizycji sądowej, obowiązani są wydać odpis telegramu zażądanego. Jeżeli istotnie ktoś rewidował faseczki, o których telegrafowano, to wiadomość ta na innej drodze dojść go musiała. Zresztą po całym kraju jest taka wielka ilość ajentów moskiewskich, wciskających się pod rozmaitemi pozorami we wszystkie stosunki, iż i owę rewizję mógł ajent moskiewski odbywać, zawizowany o faseczkach ze Stryja. Podobnie i rewizję u dra. Troczewskiego mogli ajenci moskiewscy odbywać, gdyż dr. Troczewski zapewnił nas powtórnie o istotnie odbytej u niego w nocy rewizji. Z jego opisu ubioru osób, rewizję odbywających, pokazuje się iż to nie byli urzędnicy c. k. policji.

(Nadesłane). Pan prof. dr Pebal w 85 Gazety Lwowskiej nazywa mnie mylnie swym słuchaczem; adjutum ministerjalne nadane mi było ku wydoskonaleniu praktycznemu i sposobieniu się do zawodu nauczyciela; pełniąc zarazem i obowiązek asystenta przy jego odczytach, wpisałem się na też same li z grzeczności.

Dr. A. C. Buchelt,

były słuchacz szanownego prof. dr. Redtenbachera.

* Pewien ksiądz obrządku gr. kat., sprawie naszej wcale dotąd nie przychylny, zasmucony po stracie swej córki, która w skutek tańców karnawałowych po długiej a ciężkiej chorobie umarła, udawszy się na spoczynek miał sen, w którym córka go prosiła by odprawił dwie msze. Przebudzony opowiada ten sen swej rodzinie, utyskując przy tem iż nie wie na jaką intencję ma te dwie msze odprawić. Następnej nocy zdało mu się jakoby już na jawie przyszła do niego córka i powiedziała mu wyraźnie: „Tatku, proszę cię odpraw jednę mszę za poległych braci Polaków, a drugą na własną intencję.“

Ksiądz uczynił zadość życzeniu córki, odprawił dzień po dzień z największą skruchą najprzód mszę za świeżo zszyto śmiercią męczeńską czy śmiercią walecznych poległych braci Polaków; a następnie mszę do Ducha świętego, na własną swoją intencję. Sen mara — Bóg wiara! a jednak wszędzie i zawsze w każdej stanowczej epoce dziejowej, nie brakło nigdy na zjawiskach, o których każden przyznać musi, *że dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom naszym.* To też i dziś owe szeregi słupów ognistych, ów św. Józef przewodniczący hufcom naszych, a hordy moskiewskie na bezdroża sprowadzający, i podobne sny i widzenia, pojawiające się obałamuconym rodakom naszym plemienia ruskiego, w obec tak wybitnych objawów nieograniczonej sympatji wszech ludów — są to niewątpliwie znaki iż jesteśmy w przededniu odrodzenia narodu naszego.

* New Yorska wieczorna gazeta zamieszcza następujące telegraficzne depesze, które tu jako curiosum podajemy: Detroit: Oczekujemy tu p. Kreuzberga który jest sławnym z ułaskawienia dzikich zwierząt, ażeby ułaskawić kilku tutejszych Rowdies, (napastnicy uliczni) lecz nie obiecujemy sobie żadnego skutku — Washington: Pan Seward dał właśnie obiad na cześć posłów z Hayti. Niektórzy senatorowie Stanów południowych przeto tak ze złości poczernieli że poseł z Hayti wziął ich za swych rodaków. — Tennesse: Van Dorn już ztąd odpłynął, przez pomyłkę 4000 żołnierzy unionistowskich wziął ze sobą, i oraz kilka armat i wozów. — Liverpool: Budują tu 50 okrętów dla cesarza Chin. Ma on być bliskim krewnym Jeffersona Davis, i chce mu darować te okręta jeżeli południowców zamieni w Chińczyków. Sądzą, że nie będzie o to trudno. — Polska: Główne oddziały powstańców zostały całkiem zniszczone, a potem rozbite. Bückeburg (stolica księstwa niemieckiego): Nasz rząd powołał rezerwy z obawy przed polskiem powstaniem. Armia nasza w ten sposób uzupełniona, została w dorożce odesłaną na wschodnie granice państwa.

Ostatnia poczta.

„Z najpewniejszych, niezawodnych źródeł, dowiadujemy się o zupełnie nowej kombinacji politycznej, mającej ostatecznie i stanowczo rozwiązać wszelkie trudności położenia, umorzyć wszystkie kwestje, wiekuiście zabezpieczając spokój i prawa zarówno ludów jak i rządów Europy.

„Ojciec święty przybiera tytuł, „rex Poloniae, patriae sanctorum“ i wszystkie mocarstwa katolickie z góry uznają go, również Anglja i Turcja. Tak Polska wstępuje na nowo do rzędu mocarstw Europy. Zbiera się kongres, dwie Izby: wyższa składa się ze wszystkich panujących, niższa z delegowanych wszystkich ludów Europy.

„Kongres ten zakreśla granicę przyszłych państw, oraz prawa zasadnicze panujących i narodów.

„Wszystkie armje na czas trwania kongresu zostają rozwiązane; gazetom prócz faktów, nic podawać nie wolno; broszury wszelkie politycznej treści pod karą śmierci zakazane. Mazziniowie i główni mazziniści każdego narodu, na czas kongresu osadzeni zostaną — wszakże z wszelkiemi wygodami — w miejscu bezpiecznem, gdzie swobodnie radzić, petycje i projekta do kongresu podawać wolno im będzie, lecz tylko jawnie; tajemne knowania wszelkie pod karą śmierci zakazane. „L'empire c'est la paix“.

Taką to dowcipną krytykę polityków, budujących na każdej wiadomostce nowe kombinacje polityczne, nadesłał nam dawniejszy nasz felietonista. Polityków takich w Polsce jest wielu. Osobliwie cała rzesza ultramontanów, po otrzymanej wiadomości o listach papieskich, zaczyna budować zamki na lodzie i już zamierza papieża z Rzymu sprowadzić do Warszawy! Obojętna a nawet po części przeciwna dotąd, poczyna się ruszać obecnie. Łamiąc ręce nad krwi rozlewem, woła o kongres, któryby mu koniec położył.

Tymczasem kierownicy powstania narodowego z raz wytkniętej nie schodzą drogi. Walki o narodowe prawa nie chcą oni przemienić w wojnę religijną, w walkę katolicyzmu z szyzmą. Walka bowiem podobna może naród wcale gdzie indziej zaprowadzić, niż tam gdzie on dąży. Co więcej, postawiwszy walkę na tem stanowisku, wypuszcza naród z rąk kierunek swej sprawy, a oddaje go mocarstwom katolickim, kościołowi, papieżowi. Takiej abdykacji trudno żądać po narodzie.

Lecz nad sprawą tą musimy się obszerniej zastanowić w jednym ze wstępnych artykułów. To tylko powiemy, iż pewne wpływy u dworu wiedeńskiego pragnęły sprawę polską wyłącznie z katolickiego traktować stanowiska i że głównie Anglja była temu przeciwną. Vaterland mówi, że i w ministerstwie wiedeńskiem stanowisko to nie zyskało większości głosów. Zapewne ministrowie się obawiali wywołania tem reakcji przeciw Austrji protestanckich Niemców i nastręczenia tym sposobem Prusom silnego magnesu do przeciągnięcia Rzeszy na swą stronę, podczas gdy dzisiaj nawet w Niemczech zupełnie są izolowane.

Umieściliśmy wczoraj list Mierosławskiego do komitetu emigracji polskiej. List ten umieściła wiedeńska General-Corespondenz jako nadesłany jej z Paryża. Jeżeli list ten doszedł komitetu emigracji polskiej, to jej komitet pewnie tego listu, który nie był do publikowania przeznaczony, nie udzielił. Inne źródło więc musiał mieć ten półurzędowy organ. Najprędzej znaleziono go przy którymś z aresztowanych w Krakowie. Zdaje się, iż na tym to liście opierają się głosy, z urzędowych sfer od 2 tygodni słyszeć się dające, iż w Galicji istnieje spisek czy agitacja przeciw Austrji. Nam by się zdawało, iż właśnie ten list jest najlepszym dowodem, iż rzecz się ma przeciwnie. Wszak Mierosławski sam wyznaje, iż gdy Galicję i Poznańskie wyłączono od powstania, on się usuwa i będzie się zdaleka biegowi rzeczy przypatrywał. Widać więc, iż się znalazł opuszczonym od wszystkich i w niemożności przeprowadzenia swych planów.

Dla jenerała Mierosławskiego lepiejby było gdyby ten list nie był publikowany. Wieje z niego brak poświęcenia i wieczysta pretensja, aby się wszystko tak działo jak on chce, inaczej on się usuwa od wszystkiego. Że w pierwszej chwili nie zebrała się armja dla niego, z powodu, iż nie powiodły się ruchy powstańcze w tamtej okolicy, że nie wszyscy mogli stanąć pod broń, że broń dojść nie mogła—on z tego robi zarzut i usuwa się z wytkniętego mu tam stanowiska. Że nie wprowadzono go na dyktaturę, on się znowu usuwa i z daleka przypatrywać się będzie. Czyż to jest poświęcenie, miłość ojczyzny?.. Wiele i słusznie zarzucają Chłopickiemu; lecz po złożeniu dyktatury, on nie usunął się przecież i nie przypatrywał się z wewnętrzną radością, iż bez niego jeszcze gorzej powstaniu powodzić się będzie, iż się stanie co on przepowiedział, gdy jego rad słuchać naród nie chce. Chłopicki z dyktatora poszedł na szeregowca! Wziął za karabin i walczył przeciw Moskwie, a gdy śród bitwy pytano go o radę, to i tej rady nie odmówił!

Lecz przejdźmy do innego przedmiotu.

Z pola bitwy nie mamy prawie żadnych wiadomości, prócz podanych w liście z Krakowa. Podane w wczorajszej gazecie bliższe szczegóły o potyczce pod Olszanką, potwierdzają dzisiaj i inne dzienniki niemieckie. Suwałki leżą niedaleko od granicy Prus Wschodnich. Wiadomości więc wszystkie o tej potyczce pochodzą ze źródeł prusko-niemieckich i pewnie więcej dla moskali niż dla powstańców są stronnicze. Z źródeł polskich niema jeszcze o tej potyczce wiadomości.

O nowem przekroczeniu granicy przez kozaków pod Narolem, o czem doniesiono nam z Żółkwi, wiadomość się nie sprawdza. Gazeta Lwowska zaprzecza wprost tej wiadomości.

Dzienniki niemieckie podają wiadomość, iż pod Kowalem, miasteczkiem niedaleko Włocławka, leżącem przy kolei warszawsko-toruńskiej powstańcy zatrzymali pociąg i wojsko tym pociągiem przewożone częścią pojmali w niewolę, częścią ubili. Oprócz tego zabrali cztery skrzynki brzęczącej monety.

Komitet centralny w Warszawie wydał dwie nowe odezwy. W jednej zakazuje płacenia podatków rządowi moskiewskiemu. W drugiej wzywa wszystkich Polaków, służących w szeregach moskiewskich, aby je opuścili i stawili się w szeregach narodowych. W przeciwnym razie jako zdrajcy kraju uważani będą.

Donau Zeitung pisze, iż jest upoważnioną, wiadomość o liście papieskim do cesarza Austrji za błędną (irrig) oznaczyć. Więc nie zmyślona, ~~lecz~~ treść mylnie podana.

Uwięzienie biskupa żmudzkiego Wołonczewskiego i wywiezienie go do Wilna, wywołało wielkie wzburzenie między ludem żmudzkim. Był on nadzwyczajnie od ludu lubiony i czczony jako prawdziwy jego dobroczyńca. Swoim kosztem on zakładał szkoły dla ludu wyłącznie.

Lud gromadzi się w wielkich tłumach i domaga się od powstańców, aby ich prowadzili na Wilno, aby uwolnić biskupa z rąk moskiewskich.

Gubernator grodzieńskiej guberni doniósł rządowi moskiewskiemu, iż 4000 włościan oświadczyło, iż wracają do unji z kościołem rzymskim.

Ani wielki książę Konstanty ani Wielopolski nie opuszczą Warszawy.

Donauzeitung, wiedeński dziennik ministerjalny rozbiera ukaz carski z dnia 12. kwietnia. Surowo krytykuje system rządów moskiewskich w ziemiach polskich. Dowodzi że w sprawie polskiej nie trzeba praw szukać, lecz prawa Polaków są już gotowe. Podnosi w końcu traktaty, zapewniające wolność wyznania wszystkim ziemiom polskim, i domaga się wykonania tych traktatów. Widocznie mówi o traktacie z r. 1773.

Pierwsze to jest stanowcze odezwanie się tego organu za Polską przeciw Moskwie i wskazujące politykę gabinetu wiedeńskiego.

Scharfa Korespondencja donosi: „Zdaje się ze wszystkiego, że siła morska Kronstadtu skierowaną jest przeciwko Szwecji. Poseł moskiewski w Sztokholmie zażądał kategorycznych wyjaśnień co do stanowiska rządu szwedzkiego w sprawie polskiej i grozi zerwaniem stosunków, jeźli w przeciągu 24 godzin nie otrzyma odpowiedzi zaspokajającej.“

Kraków dnia 16 kwietnia wieczór.

(j) Koni 13 podejrzanych, iż należą do powstańców, zostało przez c. k. władze bezpieczeństwa zasekwestrowane na dniu wczorajszym około Staniątek. Aresztują na różnych punktach kraju nawet zaopatrzonych prawnemi dokumentami podróży.

Zamieszczony przed parą dniami w Czasie opis napadu chłopstwa na spokojnych mieszkańców Grzybowa w cyrkule sandeckim, zapewne skłoni wysoki c. k. rząd do zaniechania używania włościan do służby policyjnej. Mamy prawo a nawet spodziewamy się po władzy, iż widząc złe skutki poprzednich rozporządzeń, na przyszłość takowych nie użyje.

Władza bowiem nic na tem nie zyska, a w kraju umysły się jątrzą, rodzi się obawa i nieukontentowanie.

Umarł w mieście naszem pan Gonin, dawniej oficer moskiewski, później emigrant. Los pozwolił mu przynajmniej umierać na ojczystej ziemi.

O działaniu partji majora Łopackiego niema dotąd żadnej pewności. Wieść o wyparciu go do Galicji jest zupełnie fałszywą. Ludzie małej woli umyślnie rozsiewają złe wiadomości, aby się usprawiedliwić z własnej nieczynności.

Wczoraj rozeszła się wieść o powstaniu na Ukrainie. Jako bliżej tamtych stron będący, musicie mieć lepsze i dokładniejsze wiadomości.

(Nic nie wiemy. r.)

W Bronowicach w krakowskim obwodzie, pewna ilość ludzi, posądzonych iż mają zamiar udać się do powstania, została przez c. k. austrjackie wojsko do rozejścia się zmuszona. Mówią, iż ze strony wojska padły nawet strzały. Kilku młodych ludzi wojsko ujęło.

Kraków 16. kwietnia, wieczór.

(SKI) Pospieszam wam donieść wiadomości o niektórych oddziałach powstania w Kongresówce. Na dzisiejsze smutne czasy, to takie nowiny bardzo są orzeźwiające.

W Kaliskiem powstanie, rozszerzone na całe województwo wzmaga się znacznie, i stacza boje z moskalami pomyślne.

Koło Konina na czele oddziału z 500 ludzi złożonego, stoi Seifried, przybyły do kraju z Mierosławskim, i pod Krzywosądzem ranny niebezpiecznie. Naczelnik zaś województwa kaliskiego, zastępujący Mielęckiego, p. Malczewski zawezwał wszystkich od 18 roku do 35, aby stawali pod broń. Potyczka stoczona ostatniemi czasy w Kaliskiem, była dla naszych zwycięzką, i moskali nie mało kosztowała. W Sandomierskiem wczoraj pod wieczór koło samej stolicy województwa słychać było ogień działowy. Pewnie tam major Łopacki rozprawiał się z Moskwą. Padlewski organizuje na nowo w Płockiem. Jest nadzieja, że wkrótce urośnie w siły i da się we znaki nieprzyjacielowi. W Krakowskiem zaś ukazał się oddział przeszło 400 ludzi liczący w Sosnówce; a dwa inne przebywają w lasach Markocickich i Racławickich.

W sobotę odprawi się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę Teodora Cieszkowskiego, i innych poległych pod Borszęcinem.

Kraków dnia 16 kwietnia wieczór.

△ Poprzylepiane kartki pogrzebowe zapowiedziały nam żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cieszkowskiego pułkownika wojsk powstańczych. Po ciężkiej krwawej utarczce pod Broszęcinem ś. p. Cieszkowski ciężko ranny zdołał się schronić we dworze obywatela. Atoli wkrótce moskale wpadli, i chorego w łóżku oficer własną ręką pałaszem dobił, bo z kilkunastu kul, z pistoletów wymierzonych poprzednio do leżącego, żadna nie trafiła. Jestto nie pierwszy fakt, że oficerowie moskiewscy, w ostatnich czasach szczególnie, sami dowodzą w okrucieństwach, jakby się chcieli zrehabilitować za zaszczytną nieufność, który ku nim miał początkowo rząd moskiewski. Nabożeństwo odbędzie się w sobotę — a miasto całe zapewne będzie się starało oddać dzielnemu i szlachetnemu męczennikowi ostatnią posługę.

Dzisiaj udających się do Królestwa 19 przytrzymano i zaprowadzono do więzienia. Podobno zabrano także i 2 wozy z bagażami.

Brzeżany dnia 16. kwietnia

Ze wszystkich stron dochodzą nas wieści o przetrząskach domowych. Dnia 14. b. m. przedsięwzięto także w naszem spokojniutkiem mieście w pomieszkaniach pp. Jana Witwickiego i Zdanowskiego, jako też u p. M Dobrzańskiego rządzcy w Raju rewizję bezskuteczną, albowiem nie znaleziono nic kompromitującego, nie aresztowano nikogo i nie robiono z nikim śledztwa.

Telegram Gazety Narodowej.

Frankfurt 17 kwietnia 8 godz. rano. Wczoraj wieczór wydany dziennik L'Europe pisze, że upoważniony jest ogłosić, iż ukaz z amnestją wydany dnia 12 kwietnia w Petersburgu, wcale nie modyfikuje polityki trzech mocarstw i powziętych przez nie postanowień. Żądają one politycznej reorganizacji i religijnej emancypacji wszystkich ziem polskich. Posłowie trzech mocarstw przy wręczeniu w sobotę (dnia jutrzejszego) księciu Gorczakowowi not swoich dworów, poczynią mu w tym duchu ustne wyjaśnienia.

Kraków 17. kwietnia 12 godzina w południe. Czas dzisiejszy skonfiskowano z powodu iż umieścił z 15 numeru Ruchu całkowity rozkaz komitetu centralnego, niepłacenia moskiewskiemu rządowi podatków. Lord Hennessey przybył do Krakowa (Dzisiejszym pociągiem rannym miał się udać do Warszawy). Seifried wygrał potyczkę z moskalami pod Buszkowem w Kaliskiem. Inną potyczkę wygrali powstańcy pod Zawichostem. Pod Staszowem uderzyło 1500 powstańców na oddział moskali pod Żwirowem; mieli ich pobić na głowę. Żwirów sam miał zginąć. Bętkowski i jenerał Krzesimowski zostali uwolnieni. Gregowicza aresztowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. ministerstwo handlu i rolnictwa wydało pod dniem 9 b. m. następujące obwieszczenie: „Pragnąc poprzeć udział interesentów austrjackich w zapowiedzianej na czas od 14. do 20. lipca r. b. internacjonalnej wystawy agronomicznej w Hamburgu, a zarazem nastręczyć austrjackim exponentom co do zabezpieczenia ich interesów pewny punkt oparcia, poczynił Jego Excelencja minister handlu i rolnictwa oprócz ogłoszonych już ułatwień celnych i transportowych następujące dalsze rozporządzenia i kroki:

1) Komisarzem austrjackim przy wystawie mianowany został szef departamentu kultury krajowej c. k. radca ministerjalny dr. Papst, który równie jak dodany mu do pomocy koncepista ministerjalny dr. Loreuz, udzielać będzie wszelkich żądanych wyjaśnień i starać się wszelkim sposobem o zabezpieczenie interesów austrjackich uczestników wystawy.

2) Towarzystwa gospodarskie rozmaitych królestw i krajów otrzymały już wezwanie, ażeby w obrębach swojej działalności udzielały exponentom wszelkich możliwych wyjaśnień i pomocy. Zarazem też upraszano je, ażeby szczególne życzenia exponentów albo też i zgłoszenia przesyłały do austrjackiego komisarza wystawy pod adresem c. k. ministerstwa handlu.

3) Komitet wystawy w Hamburgu przychylił się chętnie do zaniesionej ztąd prośby i przedłużył termin ostateczny dla zgłoszeń z Austrji od 1. do 20 maja, tak że jeszcze do tego ostatniego dnią przyjmowane będą zgłoszenia w Hamburgu.

4) Poczynione będą rozporządzenia, ażeby przeznaczone na wystawę bydło wyprawiane zostało do Hamburga bezpośrednio i z jak najmniejszą zwłoką za pomocą głównego transportu, który według mającej się oznaczyć poniżej ruty odejdzie na Wiedeń i Bodenbach, zabierając na pewnych stacjach zameldowane i odstawione tam sztuki. Do tego transportu dodany będzie ze strony ministerstwa dla nadzoru weterynarjusz. Nadto ze względu nato, że w niektórych krajach austrjackich panuje jeszcze zaraza bydła rogatego, umówione zostaną z przynależnemi rządami jako też z komitetem wystawy w Hamburgu warunki, pod jakiemi może bydło rogate z okolic zarażonych przekraczać granicę i być przypuszczanem do Hamburga. To samo odnosi się także do owiec i nierogacizny, jeżeli co do przeprowadzenia ich przez granicę austrjacką, muszą być jeszcze zachowane środki ostrożności.

Przytem wszystkiem jednakże nieprzeszkadza się wcale właścicielom takiego bydła, które pod względem zarazy bydła rogatego może swobodnie przekraczać granicę, wyprawiać swoje bydło do Hamburga niezawiśle od wspomnionego głównego transportu.

5) By ułatwić exponentom zgłaszanie się i expedycję pak zawierających ich artykuły, zawarto umowę z wiedeńskim domem komisowym Franciszka Stafflera (Józefa J. Jungha) w mieście przy ulicy pocztowej Nr. 6., ażeby za złożeniem przypadających podług programu od bydła i maszyn należytości stacyjnych w Hamburgu przesyłał meldunki, sprowadza napowrót certyfikaty przypuszczenia i wyprawiał po najtańszych cenach powierzone sobie artykuły.

Należytości transportowe (mianowicie zniżone wewnątrz granic austrjackich) wynoszą z Wiednia do Bodenbachu od cetnara 71 c. w. a., a zwykły fracht dalej z Bodenbachu do Hamburga $22^1/_2$ srebr. groszy (t. j. 1 złr. 13 c. w. a. w srebrze), zatem w ogóle najwięcej 2 złr. wal. bankowej. Koszta transportu na Dierberg wypadają prawie w takiej samej kwocie.

Zniżenia należytości transportowych od granicy austrjackiej aż do Hamburga co do przewozu tam, niesą dotąd wiadome, zaś artykuły wracające tą samą rutą, mają być po największej części uwolnione od opłaty należytości transportowych.

6) Jaki skutek odniosą przedsiębrane równocześnie kroki dla wyjednania wolnego od opłaty ceł przywozu nabytych w Hamburgu dla Austrji nowych maszyn rolniczych i ważnego bydła pociągowego, poda się w swoim czasie bliższe szczegóły do wiadomości powszechnej.

7) Wreszcie by ułatwić zwidzanie wystawy hamburskiej agronomom austrjackim, postara się ministerstwo o to, ażeby urządzone zostały osobne pociągi tam i napowrót.

— Na targu lwowskim płacono d. 15 kwietnia: m. pszenicy 3 złr. 40 kr., żyto 1 złr. 60 kr., jęczmień 1 złr. 60 kr.. owies 1 złr. 20 kr., kartofle 95 kr.

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych

ODCHODZĄ:

ze Lwowa do Krakowa 5 g. 10 m. rano, 5 g. 20 m. wieczór.
z Przemyśla do Krakowa 9 g. rano.
z Krakowa do Lwowa 10 g. 30 m. rano, i 8 godz. 30 min. wieczór.
z Krakowa do Wiednia 7 g. rano, i 3 god. 50 m. po południu.

PRZYCHODZĄ:

do Lwowa z Krakowa 8 g. 32 m. rano, i 8 g. 40 m. wieczór.
do Krakowa ze Lwowa 2 g. 54 m. po południu, i 6 godz. 15 m. rano.
do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. rano, i 7 g. 45 m. wieczór.

Kurs lwowski,
z dnia 15. kwietnia.

		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	26	5	31
Dukat cesarski		5	28	5	34
Moskiewski półimperyał		9	6	9	21
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	13	76	88
Galic. listy zast. m. k.		79	75	80	55
Galicyj. oblig. indem.		73	93	74	68
Pożyczka narodowa		81	—	81	78
Akcye kolei żel. gal.		213	75	215	75

Kurs wiedeński,
z dnia 15. kwietnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	55
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	800	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206	30
Londyn 10 funtów sterlingów	111	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	85

Przyjechali dnia 15 kwietnia.

PP. Onyszkiewicz W. z Dytiatycz, Cieński L. z Okna, Kęplicz M. z Artasowa, Buchenthal T. z Michaleny, Urbański R. z Dobrosina, Pieńczakowski J. z Wybranówki, hr. Dzieduszycki W. z Jezupola, Rosnowski x. z Tartakowa, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Chrzanowski E. z Polski, Żurakowski A. z Horbacza, Papara H. z Zubowmostów, Zawadzki N. z Bełzca, Korwin E. z Zagrzebia, Falkowski M. z Witrvłowa.

Wyjechali dnia 15 kwietnia.

PP. Łodyński S. do Nahorzec, Lutowski B. do Poznania, Croisse L. do Korzelowa, Rosnowski x. do Tartakowa, ks. Oboleński M. do Wiednia, Lipiński G. do Urłowa, Pohorecki L. do Nahorzec, Medycki E do Stryja, hr. Lanckoroński T. do Puddubiec, hr. Dzieduszycki S. do Gwoździa. Niezabitowski W. do Uherca, Cielecki W. do Krakowa, Kęszycki M. do Dźwiniaczki

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Z drukarni K. Pillera.